mój pies

Nr. 9
Wrzesień
1937



CENA
90 GR.

miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

OGŁOSZENIA

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 9. Warszawa, 27 wrzesień 1937 r. Rok VI.

TREŚĆ NUMERU: Prof dr *Stanisław Runge* — Kilka słów o sztucznym wychowie szczeniąt - osesków. *Stefan Błocki* — Szkolenie psa służbowego. *O. J.* — Pierwsza wystawa polskich owczarków podhalańskich w Zakopanem. *O. J.* — Polski owczarek podhalański. *Sz. K.* — Historia psa policyjnego. *W. Sidorowicz.* — Z ośrodka wyszkolenia psa służbowego T. M. P. Sł. pod Pułtuskiem Ze Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnyeh w Chorzowie. Wolna Trybuna. *Inż Z. Biernacki* — Czy to nieporozumienie czy przemyślany ostracyzm? Odpowiedzi Redakcji. Wyniki oceny psów z wystawy polskich owczarków podhalańskich w Zakopanem.

Dr. Stanisław Runge.
Prof. Uniw Poznańskiego

Kilka słów o sztucznym wychowie szczeniąt - osesków

Szczenię w pierwszych dniach swego życia należy do istot ogromnie nieporadnych i bardzo wrażliwych na wszelkiego rodzaju odchylenia od naturalnych warunków wychowu. Z tych przyczyn śmiertelność szczeniąt w początkowym okresie ich życia jest szczególnie duża, a sztuczny wychów należy do jednych z bardzo trudnych zadań.

Mimo tych trudności w wychowie sztucznym szczeniąt, wymagającym nie tylko wielkiej cierpliwości, ale i umiejętności, wychów taki jest możliwy i wbrew ogólnemu przekonaniu, przy racjonalnym jego przeprowadzeniu, nie pozostawia w późniejszym życiu zwierzęcia żadnych szkodliwych następstw.

Nie tylko śmierć suki — matki bezpośrednio po porodzie, ale także różnego rodzaju poporodowe schorzenia suki oraz zbyt niekiedy wielka ilość noworodków, których sama matka nie jest w stanie wykarmić, zmuszają do zastosowania sztucznego wychowu szczeniąt-osesków.

Jakkolwiek mleko matki jest najidealniejszym pokarmem dla noworodka, to jednak mleko to musi pochodzić od matki zdrowej. Mleko suk dotkniętych zapaleniem gruczołów mlecznych lub mleko od suk z septycznym zakażeniem poporodowym powoduje u szczeniąt zaburzenia przewodu pokarmowego, gorączkę, ogólne osłabienie, a u kilkudniowych szczeniąt najczęściej zejście śmiertelne w następstwie z reguły rozwijajacego się krwotocznego zapalenia jelit.

Zbyt skąpe wydzielanie lub całkowity brak mleka (agalactia), występujący nierzadko u niektórych suk ras szlachetnych po normalnym porodzie, posiada najczęściej tło hormonalne lub nerwowe, ale nie zawsze udaje się ten stan uleczyć stosowaniem preparatów hormonalnych lub mlekopędnych wzgl. środkami działającymi na ośrodki nerwowe i w tych przypadkach noworodki mimo życia matki, muszą być sztucznie karmione.

Sztuczny wychów udaje się tylko u szczeniąt zdrowych i przede wszystkim donoszonych. Szczenięta żywo urodzone, ale niedonoszone mimo najstaranniejszej opieki, nie dają się utrzymać przy życiu. Należy odróżnić noworodki niedonoszone, okazujące słabe oznaki życia po przyjściu na świat, od szczeniąt donoszonych, ale bezpośrednio po porodzie zdradzających objawy uduszenia (asphyxia neonatorum) i pewien rodzaj jakby pozornej śmierci, charakteryzującej się ledwie dostrzegalnymi objawami życia ze strony noworodków. Ta tzw. pozorna śmierć noworodków, zdaje się występować z powodu zbyt słabych bólów porodowych u suk, w następstwie czego właściwy okres samego porodu znacznie się przedłuża, a noworodki zbyt długo pozostające w drogach porodowych, słabną. W tych przypadkach zastosowanie sztucznego oddychania przez delikatne pobudzanie do ruchów klatki piersiowej szczenięcia oraz nacieranie jego grzbietu wilgotnym płatkiem wełnianym, często przywraca życie noworodkom pozornie obumarłym.

Zastąpienie matki inną suką karmiącą—nie ulega wątpliwości — zdawałoby się być najprostszym i najodpowiedniejszym rozwiązaniem zagadnienia sztucznego wychowu szczeniąt-osesków. Niestety, wyszukanie odpowiedniej suki—matki znajdującej się w tym samym okresie poporodowym, mogącej dostarczyć szczenię-

ciu — noworodkowi, nie dającej się zastąpić niczym siary, często jest niemożliwe.

Siara (collostrum), słusznie zwana w biologii „płynną tkanką", jako pierwszy pokarm przeznaczony przez naturę dla noworodka, dzięki swemu swoistemu składowi i specyficznym własnościom, posiada wprost nieocenioną wartość odżywczą, powoduje oddanie pierwszego kału, tzw. smółki (meconium) oraz pobudza rozwój gruczolików trawiennych żołądka i grudek jelitowych.

W zagadnieniu sztucznego wychowu zwierząt, możność wyssania siary w pierwszych godzinach życia oseska, ogromnie ułatwia dalszy sztuczny wychów, gdyż właśnie w pierwszych chwilach po przyjściu na świat, noworodek jest szczególnie wrażliwy na wszelkie odstępstwa od naturalnego wychowu.

Pierwszym impulsem, pobudzającym przewód pokarmowy noworodka do oddania smółki, jest siara. Po wyssaniu siary, szczenię najpóźniej w dwanaście godzin, winno wydalić smółkę, w przeciwnym razie mówi się już o zatrzymaniu smółki (retentio meconii), którą należy usunąć w sposób sztuczny za pomocą wstrzyknięcia do odbytu balonikiem nieco ciepłej wody z dodatkiem kilku kropel oliwy lub gliceryny. U niektórych noworodków, smółka nie może odejść wskutek wrodzonego braku otworu odbytowego (atresia ani congen.), która to wada występuje czasami u noworodków. Zabieg przebicia otworu do jelita odbytowego nie jest trudny, ale wymaga fachowej umiejętności.

Smółka szczeniąt jest konsystencji i barwy gliniastej, mało zresztą różniąc się konsystencją i barwą od późniejszego kału aż do czwartego tygodnia życia szczenięcia. Wszelkiego rodzaju zmiany i odchylenia od tej gliniastej konsystencji i barwy kału, winny budzić podejrzenie o istnieniu zaburzeń w przewodzie pokarmowym szczenięcia.

Oddawanie kału i moczu przez szczenięta bywa prawie z reguły nieco utrudnione. Do wystąpienia tych aktów, potrzebnym jest pewien bodziec, który suka bezpośrednio po porodzie wywołuje oblizywaniem ciała noworodka, oczyszczając w ten sposób szczenię ze śluzu, a równocześnie język wykonuje masaż działając reflektorycznie na wypełnione smółką jelita i pęcherz moczowy wypełniony moczem dla usunięcia tych pierwszych wydalin fizjologicznych.

Jednym z bardzo ważnych czynników dla życia noworodka jest ciepło i suche podścielisko. Instynktowne przytulanie się szczeniąt do ciała matki oraz pełzanie jeszcze ślepych szczeniąt do źródeł ciepła (piece rozgrzane), niekiedy z narażeniem się na śmiertelne poparzenia, dowodzą dostatecznie szczególnie miłego odczuwania ciepła przez szczenięta. Wilgoć szkodzi zdrowiu szczeniąt, narażając je na przeziębienia, zaburzenia przewodu pokarmowego i charłactwo. To też trzymanie szczeniąt aż do 3 tygodni życia w skrzyniach lub koszach, ciepło i miękko wyścielonych, przy częstym osuszaniu lub zmianie ściółki jest bardzo wskazane.

Najważniejszym jednak czynnikiem sztucznego wychowu szczeniąt-osesków, to racjonalne karmienie aż do czwartego tygodnia ich życia, to jest aż do przejścia z karmienia mieszaniną mleka, do odżywiania karmą stałą.

Podobnie jak dla niemowląt, tak samo i dla osesków zwierzęcych najczęściej mleko matki zastępuje się mlekiem krowim rzadziej kozim. Skład mleka krowiego różni się jednak znacznie swym składem od mleka suki. Powszechnie sądzi się, że mleko krowie pełne jest za gęste i za tłuste dla szczenięcia i należy go rozcieńczyć. Jest to mniemanie całkowite błędne, gdyż mleko krowie jest odwrotnie w stosunku do mleka suki i więcej wodniste i znacznie chudsze.

Wskazują na to porównawcze analizy chemiczne, podane w średnich przeciętnych, gdyż poszczególne składniki mleka w swych ilościach wahają zależnie od rasy, żywienia i indywidualności:

Mleko krowy: woda 871, 7—składn. st. 128,3—białko 35,5—tłuszcz 36,9, cukier 48,8—sole 7,1.

Mleko suki: woda 74,4—składn. st. 245,6—białko 99,1—tłuszcz 95,7, cukier 31,9—sole 7,3.

Ścisłe analizy mleka suk przeprowadzone według Kostnera, wykazywały przeciętnie następujący skład: wody 7,6%, subst. suchej 20,4%, tłuszczu 8,58%, ilość białka w ogóle 6,61%, kazeiny 3,53%, albuminy, globuliny 3,08%, cukru mlek. 3,75%, popiołu 1,1%.

Jak widać z powyższego składu mleka, mleko krowie, którego najczęściej używa się do sztucznego karmienia szczeniąt, różni się bardzo wybitnie swym składem od mleka suk i dlatego szczenięta karmione pełnym mlekiem, a tym więcej rozcieńczonym wodą mlekiem krowim, zapadają często na poważne zaburzenia przewodu pokarmowego i gdy uda się je nawet utrzymać przy życiu, to prawie z reguły cierpią na krzywicę (rhachitis). Mleko suk reaguje kwaśno i obfituje w składniki stałe.

Najczęstsza mieszanina mleka zalecana do sztucznego karmienia szczeniąt-osesków jest następująca: mleka pełnego krowiego 100—150 gr. dwa jaja kurze surowe i fosforanu wapnia wzgl. innych preparatów fosforowo-wapniowych 3 gr. Mieszanina ta okazuje się według badań Kostnera, przeprowadzonych na klinice położniczej Akadem. med. wet. w Wiedniu pod kierownictwem prof. Beneschа, niewłaściwą.

Mieszanina mleczna Kostnera składa się prócz pełnego mleka krowiego, z dodatku naparu rumianku, słodkiej śmietanki, cukru, wapnia i witaminy D. Stosunek ilościowy racji dziennej obliczonej na 2—3 szczeniąt, rasy średniej wielkości, w wieku od 1 dnia do tygodnia życia wynosi:

1. Pełnego mleka krowiego, nie gotowanego, a tylko ogrzanego do 38 st. C. $^{2}/_{8}$ l. (dwie ósme litra).
2. Słabego naparu rumianku $^{1}/_{8}$ litra.
3. Słodkiej śmietanki 3—4 łyżeczek.
4. Cukru 2—3 kostki.
5. Kredy szlamowanej na koniec noża.
6. Vigantolu 1—2 kropli.

Mleko nie powinno być gotowane. Dobre również jest mleko kozie. Dodatek naparu rumianku jest bardzo pożądany, gdyż olejek rumiankowy wpływa nadzwyczaj dodatnio na funkcję przewodu pokarmowego, działając zapobiegawczo przeciw rozwolnieniu. Napar rumianku winien być jednak niezbyt silny (barwa jasno-żółto-pomarańczowa), gdyż mleka o intensywniejszym smaku rumianku, szczenięta pić nie chcą. Dodatek rumianku winno się zwiększyć, gdyż z konsystencji kału można wnioskować o zaburzeniach przewodu pokarmowego i odwrotnie, gdy rodzaj stolca wskazuje na dobre trawienie, rumianku można nie dodawać. Dodatek słodkiej śmietanki ma na celu zwiększyć zawartość tłuszczu, gdyż mleko suk jest znacznie bogatsze w tłuszcz od przeciętnej ilości znajdującej w pełnym mleku krowim. Obawy o „przetłuszczenie" mleka nie ma, gdyż przewód pokarmowy szczeniąt, posiada znaczną zdolność trawienia i zmydlania tłuszczów.

Jakkolwiek mleko suki jest stosunkowo ubogie w cukier, to jednak szczenięta chętniej piją mleko osłodzone. O ileby szczenięta piły chętnie mleko bez cukru, można go nie dodawać.

Dodatek preparatów wapniowych ma na celu zapobiec wystąpieniu krzywicy. Wprawdzie preparatów handlowych wapniowych jest dużo, to jednak nie wszystkie odznaczają się łatwą wessalnością. Najtańszym preparatem jest kreda szlamowana, ale też i trudno się resorbuje. Kredę szlamowaną bądź inne preparaty, najlepiej dodawać do gotującego się rumianku. Przekroczenie dawek kredy szlamowanej bądź innych preparatów wapniowych nie grozi złymi następstwami, bo nie wessane wapno zostaje szybko wydalone z kałem. Przedawkowania natomiast preparatu witaminowego Vigantolu należy unikać, gdyż większe dawki, zresztą tego bardzo cennego preparatu, mogą szkodzić organizmowi. W pierwszym tygodniu życia szczenięcia dodatek Vigantolu winien wynosić 1—2 kropli, w drugim i trzecim tygodniu życia 3—4 kropli.

Przed ukończeniem czwartego tygodnia życia, podawanie tranu szczeniętom nie jest wskazane, gdyż tran zadawany oseskom wywołuje pewnego rodzaju zatrucia, objawiające się przede wszystkim zaburzeniami ze strony przewodu pokarmowego.

W przeważającej liczbie przypadków, szczenięta—naworodki niechętnie z początku przyjmują mleko zadawane w pierwszych dniach życia, mieszaninę mleczną można wkraplać kroplomierzem bądź balonikiem, dbając jednak, aby szczenię swobodnie połykało i nie zachłystywało się, ze względu na niebezpieczeństwo wywołania zachłystowego zapalenia płuc. Nierzadko jednak szczenięta odrazu chętnie przyjmują mieszaninę mleczną wprost ze smoczka, ssąc go dosyć namiętnie. Otwór smoczka winien być tylko tak duży, aby mleko mogło się przedostać tylko kroplami. Smoczek winien być jak najczęściej dokładnie przepłukiwany czystą przegotowaną wodą i oczyszczony starannie z wszelkich resztek mleka. Z reguły można zezwolić szczeniętom tak długo ssać ze smoczka, dopóki same ssać nie przestaną, w przerwach w pierwszym tygodniu życia co 2—3 godziny, w drugim zależnie od apetytu i stanu kału, powoli odzwyczajając je od nużącego karmienia także w nocy. W ciągu 6—8 dni szczenię powinno przybrać mniej więcej podwójną wagę ciała.

Ł a b ę d ź zaleca przez pierwsze 3—4 dni życia karmić co 2 godziny, od 4—10 dnia co 3 godziny, od 10—15 dnia 6 razy na dobę, od 15—30 dnia 5 razy na dobę. Od piątego dnia życia przy karmieniu mieszanką K o s t n e r a, dodatek rumianku winien być coraz mniejszy, aż w końcu od 8—10 dnia można już dodatku rumianku zaniechać, nawracając jednak z powrotem do rumianku, jeżeli wystąpi biegunka. Przy bardziej uporczywej biegunce można podawać również sam napar rumianku z dodatkiem szczypty węgla zwierzęcego.

Aż do końca trzeciego tygodnia życia, odżywianie szczeniąt — osesków jest takie same jak podano wyżej i dopiero od czwartego tygodnia można ostrożnie przejść do dodatku mączek odżywczych, które powszechnie zadaje się niemowlętom.

Przejście do mieszanych, stałych środków karmowych, o wysokiej zawartości białka, może nastąpić dopiero od piątego tygodnia życia szczenięcia. Prócz potraw mlecznych można zacząć podawać skrobane mięso, bulion z kości cielęcych, dobrze posiekaną wątrobę, mózg i tp.

Właściwe karmienie mięsem przypada na 6 tydzień szczenięcia. Z początku należy podawać mięso skrobane, zmieszane z gotowaną marchewką, brukwią, duszonymi ziemniakami lub płatkami owsianymi, grysikiem lub łatwo strawnymi resztkami z potraw domowych.

Wybór gatunku mięsa jest obojętny, gdyż równie dobrze można podawać mięso końskie, jak cielęce, baranie czy wołowe. Niektórzy nawet zalecają szczególnie mięso końskie.

Karmienie psów młodych (zresztą i starszych) wyłącznie tylko mięsem jest błędem, podobnie znowu jak zupełne nie karmienie psów mięsem, dla rzekomej obawy schorzeń spojówek oczu jest bezpodstawną, a szkodliwą zdrowiu zwierzęcia, przesadą.

Pies może jeść wszystko, co pozostaje z potraw człowieka i wtedy staje się najłatwiejszym do utrzymania, należy dbać tylko, aby psu nie podawać potraw zbyt posolonych, pieprznych lub kwaśnych, ze względu na szkodliwe działanie tych używek na błonę śluzową przewodu pokarmowego oraz kości z drobiu, zajęcy i królików jakoteż ryb z ośćmi, ze względu na łatwe ich utkwienie w przełyku psa.

Zespół środków pokarmowych dla psa dojrzałego jest łatwy, a wskazówki racjonalnego żywienia psa, opisał dokładniej niedawno lek. wet. dr. M. Ł a b ę d ź, w swej broszurze wydanej w Warszawie zeszłego roku, która winna być udostępniona szerszym masom właścicieli psów.

Stefan Błocki

SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

ROZDZIAŁ XVIII.

Praca obronna.

B. Samoobrona psa samotnego.

W znajomym obejściu lub w obecności przewodnika pies jest skłonniejszy do obrony, niż gdy jest osamotniony lub gdy znajduje się w okolicy mu obcej. Siła obronna psa i odwaga maleje w miarę wzrastania odległości, jaka dzieli psa od przewodnika i w miarę przedłużania się osamotnienia.

Celem nauki będzie więc wyrobienie i spotęgowanie u psa takiej siły obronnej, która uczyniłaby go zdolnym do oszczekiwania i zatrzymywania spotkanych osób w terenie obcym i poza obrębem wpływu przewodnika.

Do nauki samoobrony używać będziemy pomocnika, który występuje zawsze w ubraniu zwykłym. Aby uniemożliwić psu przyzwyczajenie się do pomocnika, musi być tenże ciągle zmieniany. Psa przywiązujemy przy pomocy łańcuszka do mocnego palika wbitego na $1^1/_2$ mtr. w ziemię. Środkowa część łańcuszka jest zaopatrzona w sprężynę. Sprężyna ta ma na celu łagodzenia wstrząsów, wywołanych szarpaniem się względnie skokami psa. Aby złagodzić bóle, spowodowane rzucaniem się psa na przeciwnika, zakładamy mu silną i grubą obrożę ze skóry—conajmniej 5 cm. szerokości.

Podczas ćwiczeń w samoobronie przy słupku nie wolno posługiwać się zwykłą obrożą i linką, i nie wolno unieruchamiać psa (padnij), a to z następujących powodów:

Po pierwsze — zwykły sprzęt ćwiczebny jest niedość elastyczny i mógłby przy silnym naciągnięciu pęknąć, co mogłoby narazić pomocnika na pokąsanie. Poza tym mógłby pies skojarzyć czynność uwiązywania go przy pomocy zwyczajnego sprzętu ćwiczebnego lub służbowego, z pojęciem wrogiego ustosunkowania się względem osób postronnych. W normalnych warunkach służbowych nie moglibyśmy potem psa, uwiązanego na zwyczajnej lince, odzwyczaić od rzucania się na ludzi obcych. Ażeby psu umożliwić zrozumienie różnicy między sprzętem służbowym i łańcuszkiem, przywiązujemy go od czasu do czasu przy pomocy linki do słupka, lecz wówczas wyłączamy jakiekolwiek wrogie oddziaływanie pomocnika na psa.

Po drugie — psa w pozycji leżącej będziemy przyzwyczajać (jak to w dalszych ćwiczeniach zobaczymy) do tego, iż nie śmie on interesować się osobami postronnymi, nie wyłączając nawet osób, które przed momentem unieruchomienia psa nastawione były do niego wrogo. Będziemy postępywać więc wręcz odwrotnie do wskazań dawnej tresury, w której łączono pojęcie „warowania" z czynnością „pilnowania przedmiotu". Czynność ta została wykreślona obecnie z obowiązków psa towarzysza z następujących powodów:

Pies nie uwiązany, pilnując przedmiotu, zagrażał poważnie bezpieczeństwu przechodzących obok niego osób obcych, pies zaś uwiązany mógł natomiast łatwo paść ofiarą złoczyńcy, któremu zależało na odebraniu pilnowanych przedmiotów.

Jedynym więc i wyłącznym celem ćwiczenia z uwiązanym psem przy pomocy łańcuszka, będzie spotęgowanie *pewności zachowania się osamotnionego psa* i żadnego innego znaczenia temu ćwiczeniu przypisywać nie należy.

Charakterystyka wymaganej czynności.

Pies winien rozpocząć oszczekiwanie *wówczas*, gdy pomocnik zbliży się do psa na odległość zasięgu trzcinki i gdy pocznie *zachowywać się agresywnie*, względnie gdy zacznie *wabić psa*.

Pies nie śmie natomiast szczekać, gdy pomocnik w najbliższej odległości *przechodzi obok niego*, lub gdy przystanie *w bezruchu twarzą zwrócony do psa*.

Ażeby w nauce tej czynności doprowadzić do pożądanych rezultatów, należy przestrzegać następujących zasad postępowania:

Po pierwsze, w początkach ćwiczenia nie śmie się pomocnik zachowywać wrogo wobec psa. Ćwiczenie rozpoczyna się w ten sposób, że pomocnik przechadza się, przystaje, zwracając się od czasu do czasu przodem lub tyłem do psa, nie podchodząc zbyt blisko do niego i zachowując się spokojnie;

po drugie, winien przewodnik, (który w początkach nauki znajduje się przy psie), tłumić w zarodku wszelkie próby lub usiłowania oszczekiwania, zachowującego się spokojnie pomocnika;

po trzecie, winien być pies przywiązywany od czasu do czasu przy pomocy łańcuszka do palika, bez wprowadzania do akcji osoby pomocnika.

Przebieg ćwiczenia.

Zachowanie się przewodnika: przewodnik znajduje się początkowo w bezpośrednim pobliżu psa, by mógł pieszczotą, lub głosem („doobry pies") potęgować siłę obronną psa w razie agresywnego zachowania się pomocnika. — W miarę potęgowania się ochoty do walki, pieszczoty z czasem ustają.

Zachowanie się pomocnika: pomocnik zbliżając się i odskakując od psa zaczyna go drażnić i zachowuje się tak, jak gdyby się psa lękał. W momencie gdy daje się odczuć, że pies traci odwagę, pomocnik przerywa natychmiast opisane czynności i robiąc ostry zwrot w tył odbiega szybko od psa. — Powracając po chwili, pomocnik tupie nogami, biega dookoła psa, zmuszając go w ten sposób do biegania wokoło słupka — odskakuje znowu, uderza kijem o ziemię, poczym, wykonując długie skoki, odbiega znowu od psa.



Rys. 18.

Gdy chęć do walki zaczyna się u psa potęgować, zachowanie się pomocnika staje się coraz agresywniejsze — poczyna on jednak natychmiast uciekać, gdy pies zacznie się podporządkowywać woli pomocnika. W ten sposób stwarzamy w umyśle psa złudę pozostania zwycięzcą.

W momentach, gdy siła obronna psa słabnie, podnieca go przewodnik głosem, lub pieszczotą W miarę wzrastania chęci do walki, pomocnik potęguje coraz bardziej swoje pozorne ataki, tupiąc nogami, podnosząc wysoko ramiona i uderzając kijem tuż obok psa o ziemię, i wykrzykując przy tym wyrazy jak: „fuj", „paad", „aport" i t. d.

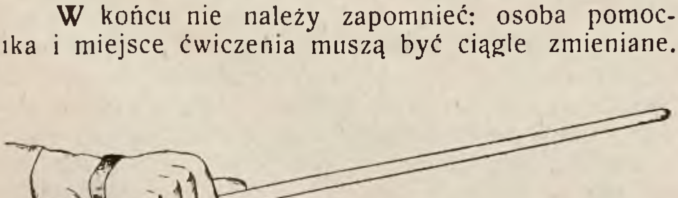
W momencie gdy oddziaływania te zaczynają onieśmielać psa — następuje błyskawiczny odskok i ucieczka, a to ponawia zwycięskie samopoczucie zwierzęcia.

W tej fazie nauki przewodnik zaczyna się oddalać od psa i zwiększa coraz bardziej odległość, w końcu zaś oddala się poza obręb wzroku i powonienia zwierzęcia, obserwując jednakowoż psa bezustannie. Gdy w miarę oddalania się przewodnika i w miarę przedłużania czasokresu osamotnienia psa, skłonność do walki obronnej pocznie słabnąć — musi pomocnik w każdym takim wypadku pobudzać psa, pozorując ucieczkę, przewodnik zaś musi zachęcać psa głosem z oddali „doobrze".

W sytuacjach, odpowiadających rzeczywistości, niezawsze będzie ktoś usiłował dojść do psa jedynie przy pomocy gwałtu lub siły. Będą czynione również usiłowania zwabienia psa i na taką ewentualność musimy go przygotować również. Pomocnik zbliża się więc do psa i zaczyna go wabić, pochylając się ku niemu, klaskając dłonią w kolana, wołając psa po imieniu i używając wyrazów jak np. „doobrze" „noga" i t. d. Gdy pies zacznie reagować mile na te podniety, pomocnik zmienia błyskawicznie swoje postępowanie i zaczyna psa drażnić znanymi już sposobami.

Ćwiczenie to zasługuje na specjalną uwagę, gdyż wiele psów ulega w rzeczywistości pieszczotom ludzi obcych, szczególnie w nieobecności przewodnika.

W końcu nie należy zapomnieć: osoba pomocnika i miejsce ćwiczenia muszą być ciągle zmieniane.



Rys. 19.

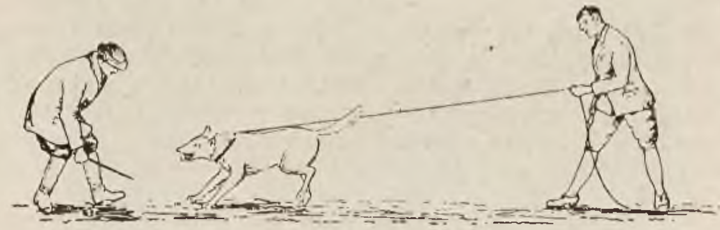
C. Zatrzymywanie i oszczekiwanie pomocnika niezabezpieczonego.

Pomocnik, ubrany zwyczajnie, ustawia się w miejscu widocznym, trzymając w ręku trzcinkę grubości kciuka. Trzcinka umocowana jest do przegubu ręki przy pomocy rzemyka rys. 19. Przy opuszczonym ramieniu zwisa ona tuż przy nodze *i nie śmie być dla oka psa widoczną. Psu nie należy nigdy dawać możności chwytania trzcinki zębami.*

Przewodnik, trzymając psa krótko na lince znajduje się w odległości mniej więcej 15 mtr. od pomocnika. Linka 10-mtr. długości winna być wykonana z mocnego rzemienia, jak również obroża. Wytrzymałość linki i obroży winna być przed każdym ćwiczeniem sprawdzana.

Podnietę psa wywołuje *pomocnik.* Tupie on nogami o ziemię, odskakuje, uderza w przegubie ręki trzcinką po butach (nie wolno wysuwać trzcinki naprzód, lub podnosić jej do góry) i wykrzykuje w ostrym tonie wyrazy — w pojęciu ludzkim — obraźliwe. Gdy pies zwróci uwagę na zachowanie się pomocnika, przewodnik wyprostowując błyskawicznie ramię i podając psu kierunek wymawia równocześnie „uważaj", wykonując w razie potrzeby początkowo kilka szybkich kroków w kierunku na pomocnika. Wiele psów reaguje od początku właściwie i natychmiast na taką podnietę. W wypadku odmiennym potęguje pomocnik znane już nam oddziaływanie (tupanie nogą, skok, uderzania kijem o ziemię i t. p.), a to wywołuje zawsze należyty skutek.

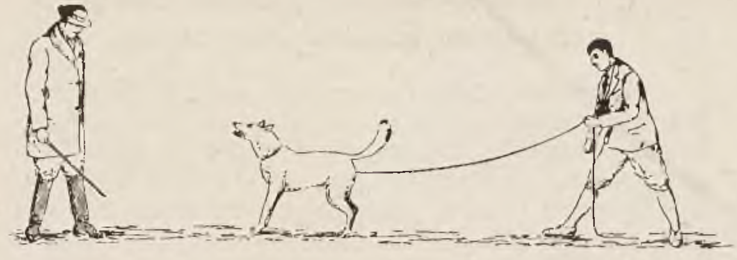
Z chwilą gdy pies zacznie podążać ku pomocnikowi, przewodnik rozluźniając linkę postępuje wolno za psem, lecz tylko w tym wypadku, gdy pies nie okaże zbytniej odwagi i chęci do zaatakowania. Onieśmielony początkowo, pies przystaje bowiem przeważnie po kilku krokach i ogląda się na przewodnika. Gdy pies natomiast ruszy pędem, przewodnik pozostaje na miejscu i rozluźnia linkę, lecz tylko o tyle, by pies nie mógł pomocnika uchwycić zębami.



Rys. 20.

W początkach nauki chodzi o to, by psa pobudzić do oszczekiwania pomocnika. Podnieta do oszczekiwania wychodzi od osoby pomocnika, oddziaływanie zaś na niekąsanie i nierzucanie się leży początkowo w rękach przewodnika. Pomocnik powinien potęgować podnietę psa tylko do takiego stopnia, by wymusić reakcję szczekania.

Gdy pies zacznie szczekać, oddziaływanie pomocnika ustaje natychmiast. Pozostaje on w bezruchu z opuszczonymi ramionami i zachowuje się spokojnie rys. 21. W ten sposób pomocnik wypracowuje stopniowo zdolność długiego oszczekiwania, przewodnik zaś hamuje równocześnie zapędy psa do rzucania się i kąsania, przy pomocy targnięcia linką i przy użyciu wyrazu „fuj", („fe„).



Rys. 21.

Czas jednej takiej lekcji nie może początkowo przekraczać jednej minuty. Po tym ćwiczeniu przewodnik oddala się z psem i po kilku minutach odpoczynku przerabia lekcję nauki podporządkowania się psa (padanie, siadanie, chodzenie przy nodze i t. d.). Następne ćwiczenie w zatrzymywaniu i oszczekiwaniu pomocnika rozpoczynamy dopiero *po godzinie* i to na innym miejscu i możliwie z innym pomocnikiem.

W pewnym etapie nauki zacznie się u psa potęgować coraz bardziej ochota do walki. Oddziaływanie na nierzucanie się i niekąsanie przechodzi teraz na pomocnika. Zadaniem jego będzie wzbudzenie u psa bojaźni przed kijem, w takich sytuacjach, gdy pies znajdzie się w pewnej odległości od przewodnika. Pies musi się więc zapoznać z siłą uderzenia. *Siła uderzenia* będzie w zupełności zależną od *stopnia wrażliwości psa.* W każdym razie uderzenie musi być tak silne, by podziałało bezwzględnie hamująco na odruch rzucania się i kąsania. Z drugiej strony zaś siła uderzenia musi być tak wymierzona, by nie spowodowała bojaźni i nie zahamowała ochoty do szczekania i osaczania przeciwnika. Uderzenia można kierować jedynie na grzbiet, okolicę łopatek i zad psa. Wszystkie inne części ciała winny być bezwzględnie uszanowane.

Gdy po jednym, lub kilku błyskawicznie powtórzonych uderzeniach, pies odskoczy, lub zacznie się cofać, pomocnik opuściwszy ramiona — staje natychmiast w bezruchu. Trzcinka przylega w ten sposób do nogi pomocnika, by jej pies w żaden sposób zauważyć nie mógł i nie mógł jej również uchwycić zębami. Z chwilą wykonywania uderzenia przez pomocnika, przewodnik w razie potrzeby oddziaływa na psa hamująco przy pomocy szarpnięcia linką i przy użyciu wyrazu „fuj“.

W wielkiej gromadzie psów napotkamy na osobniki, niewrażliwe nawet na najcięższe razy. Takie psy nie nadają się *do pracy i służby* w instytucjach państwowych i winny być *bezwzględnie wyeliminowane.*

Gdy stosując się ściśle do przytoczonych zasad nauki, przyzwyczaimy psa do długotrwałego oszczekiwania przeciwnika i nierzucania się na niego, wówczas możemy w tej fazie nauki linkę z rąk wypuścić, obserwując jednak psa bezustannie, by móc w każdej chwili i w razie potrzeby ponownie za linkę uchwycić. Gdy pies poczuje za sobą wolno zwisającą linkę i poczuje się wskutek tego do pewnego stopnia wolnym, może się zdarzyć, że po pewnym czasie zaprzestanie on szczekania i będzie się starał powrócić do przewodnika. W tym momencie ponawia pomocnik znane już podniety, przewodnik zaś pobudza głosem ochotę psa („uważaj“). Gdy podniety te zawiodą, należy na czas dłuższy powrócić do pracy na lince.

„Stój“.

Potęgowanie wymagań.

Gdy pies w nauce oszczekiwania zaczyna robić coraz większe postępy i zachowuje się zupełnie prawidłowo — przewodnik oddala się stopniowo od psa (do 50 mtr. odległości) i przedłuża stopniowo czasokres oszczekiwania do 5 minut. W tej fazie nauki (4-ty tydzień szkolenia) — przystępujemy do dalszej nauki, która będzie miała na celu zmuszenie psa do zaprzestania oszczekiwania. Ćwiczenie to połączymy z rewizją osobistą pomocnika, która w rzeczywistości i w wielu wypadkach będzie miała miejsce tuż po oszczekaniu i zatrzymaniu podejrzanej osoby.

Na dźwięk wyrazu „stój“, winien pies natychmiast zaprzestać oszczekiwania i zatrzymać się w bezpośrednim pobliżu pomocnika, poza granicą jednak zasięgu kija.

Jakkolwiek przyjąćby należało, że w tym okresie nauki powinienby pies reagować już poprawnie na dźwięk wyrazu „stój“, to jednak będzie często wskazanym (ze względu na stan psychiczny psa, wywołany poprzednio denerwującą akcją) uwiązać psa na lince i przerabiać to ćwiczenie z początku w najbliższej odległości od pomocnika, tak długo, dopóki nie osiągniemy zupełnej pewności psa w przystawaniu.

Przewodnik rozpoczyna ćwiczenie jak zwykle, zmniejszając jednak początkowo odległość między pomocnikiem do 10 mtr. Trzymając szczekającego psa na naciągniętej lince, wymawia wyraz „stój“. dokonując równocześnie szarpnięcia linką. *W tym momencie musi pomocnik przystanąć w bezruchu.* Ćwiczenie to ponawia się kilkakrotnie i tak długo, dopóki pies nie zaprzestanie natychmiast szczekać i nie nauczy się nawet przy zupełnie opuszczonej lince stać i zachowywać się zupełnie spokojnie. Rys. 22.



Rys. 22.

Na znak przewodnika — „ręce do góry“, podnosi pomocnik powolnym ruchem ramiona w górę. Trzcinka umocowana do przegubu ręki zwisa prawie niewidocznie wzdłuż prawego ramienia. W tym położeniu musi być jednak pomocnik zawsze gotowy do uderzenia.

Gdy pies zachowuje się spokojnie, przewodnik przytrzymując linkę, poczyna się zbliżać powoli do pomocnika i zależnie od potrzeby zmusza psa do spokoju, przy pomocy krótkich lecz energicznych szarpnięć linką. Po dojściu do pomocnika ujmuje przewodnik psa za obrożę i dokonuje rewizji, dotykając prawą ręką kieszeni, piersi i pleców pomocnika t. j. obchodząc go dookoła. Czynność ta trwa 3 minuty. Rys. 23.



Rys. 23.

Ćwiczenie to należy powtarzać tak długo dopóki się nie osiągnie zupełnie poprawnego zachowania się psa. Stosowanie w tej sytuacji ostrego przymusu nie wpływa zupełnie na dobre samopoczucie psa, nie należy się więc tego obawiać. Gdy pies reaguje już zupełnie poprawnie na dźwięk słowa „stój" (5 tydzień szkolenia i codziennej pracy), rozpoczynamy wykonywanie czynności „stój" z psem nieuwiązanym i powracamy każdorazowo do ćwiczeń na lince, o ile pies zacznie popełniać błędy.

O. J.

Sprostowanie.

W Nr. 8 na str. 4 w prawym łamie, wiersz 19 z dołu winno być — rewirowania — zamiast rewidowania.

I. Wystawa polskich owczarków podhalańskich w Zakopanem i Organizacja Klubu Polskiego Owczarka Podhalańskiego

Nawoływanie do hodowli i rozpowszechniania polskich owczarków podhalańskich datuje się w Polsce już od dawna. Przytoczę tu chociażby głos d-ra Stanisława Koźmian - Rejchera na łamach „Drobiu Polskiego" z r. 1929, oraz wcześniejsze jeszcze zainteresowanie się tym psem władz wojskowych, które zakupiły kilkanaście psów dla Korpusu Ochrony Pogranicza. Straż Graniczna również robiła próby i doświadczenia zużytkowania tego psa w swojej służbie. Sprawa więc owczarka polskiego nie jest nowa, tylko, że nawoływania do stworzenia związku miłośników owczarków polskich i ruszenie sprawy tej na szersze tory — pozostawały bez większego echa. Dopiero śmiała inicjatywa kilku zapalonych i oddanych tej sprawie osób, niemających pretensji do miana t. zw. „speców kynologicznych", bez których nic się nie może w Polsce stać, zrobiło daleko więcej niż mogłoby się wydawać.

Szczęśliwą inicjatywę urządzenia w Zakopanem pierwszej wystawy polskiego owczarka podhalańskiego podjął redaktor Tadeusz Siemianowski. Dzięki finansowemu poparciu imprezy przez Gminę m. Zakopanego (co należy podkreślić z wielkim uznaniem) i szczególnemu zainteresowaniu się tą sprawą wice-burmistrza ppłk. Adamczyka Zdzisława, który stanął na czele Komitetu Organizacyjnego wystawy, oraz dzięki współpracy instruktorów rolniczych Wydziału Powiatowego, wystawa powinna być zaliczona do całkiem udanych imprez. Oczywiście, należy uwzględnić, iż inicjatorzy mieli niesłychane trudności organizacyjne i co do ściągnięcia na wystawę takiej ilości psów i co do sa-



Polski owczarek podhalański „Krywań" wł. W. Żeglenia. Hodowca otrzymał 50 zł. nagrody.



Grupa wystawców ze swoimi psami.

mego urządzenia wystawy, więc pewne drobne usterki musiały powstać z konieczności, a były one może mniejsze, niż na naszych dorocznych wystawach w Warszawie i Lwowie.

Wystawa odbyła się w dniach 3 — 5 września w parku miejskim na Antałówce. Malownicze położenie parku z widokiem na Giewont, niezwykli wystawcy-górale w swych barwnych strojach i przepiękne białe psy na tle zieleni, odbijające całą swą sylwetką od tła, stanowiły niecodzienny widok. Cudna pogoda, jakby specjalnie zamówiona na tę imprezę, wpływała nastrojowo nie tylko na zwiedzającą publiczność ale i na psy, a doborowa orkiestra podnosiła jeszcze ten nastrój. Wystawa zgromadziła 70 okazów starszych psów jednej rasy oraz 30 szczeniąt od kilkutygodniowych do kilku miesięcznych, co dawało możność zwiedzającym zobaczenia psa w różnych fazach jego życia. — Od przepięknego szczeniaka — zabawki — misia z białej włóczki do dużego psa poważnego, ale nadzwyczaj żywego i bystrego o bardzo inteligentnym spojrzeniu. Była to wystawa pierwsza w Polsce nie tylko jako pierwsza — owczarka podhalańskiego, ale jako wystawa, która zgromadziła aż tyle egzemplarzy jednej rasy. Zainteresowanie się wystawą pomimo martwego sezonu było duże. Najciekawsze i bardzo cenne dla inicjatorów było zwiedzenie wystawy przez masy górali pomimo, iż przypadło to w czasie prac na polach, co daje pewność, iż górale traktują sprawę hodowli psa poważnie, widząc, iż psem tym interesują się władze i społeczeństwo. Wystawę zwiedził starosta powiatowy z Nowego Targu, żywo interesując się sprawą przyszłej organizacji Klubu Polskiego Owczarka Podhalanskiego. W czasie wystawy Komitet, przybyli delegaci organizacji kynologicznych, MSWojsk., i prasy omówili szereg aktualnych spraw, a w pierwszym rzędzie sprawę nazwy psa. Do tych czas używano nazwę — owczarek tatrzański, owczarek górski, owczarek podhalański i t d. Po ciekawych bardzo wywodach prof. dr. Moczarskiego obecni przyjęli nazwę *polski owczarek podhalański*, którą to nazwę należy stosować i propagować. Żałować należy, że ze świata naukowego nie przybyli wszyscy ci, którzy mogliby zabrać głos w tej sprawie, a szczególnie w sprawie ustalenia tymczasowego wzorca na podstawie tak dużego materiału psiego, jaki został zgromadzony i że tej sprawie poświęcono stosunkowo mało czasu. Wydany przez P. Z. H. P. R. wzorzec polskiego owczarka podhalańskiego należy uważać za bardzo ogólnikowy, dający nie zupełnie jasne pojęcie o tym psie, opracowany na podstawie nikłego materiału, zgromadzonego na wystawie w Warszawie.

Jeżeli chodzi o ramy organizacyjne mającego powstać nowego klubu, to w zupełności podzielamy zdanie p. nadkom. Grimma, który oświadczył organizatorom, że „Klub Polskiego Owczarka Podhalańskiego" powinien być organizacją niezależną, która podporządkuje się dopiero mającemu wkrótce powstać Polskiemu Kennel Klubowi, że winien założyć nowe własne książki rejestracyjne, natomiast dotychczasowych rejestracyj, opartych na nieściśle ustalonym wzorcu nie brać pod uwagę.

Powstanie „Klubu Polskiego Owczarka Podhalańskiego" zostanie powitane życzliwie przez wszystkie organizacje kynologiczne, a Międzyklubowy Komitet Kynologiczny, którego członkiem niewątpliwie będzie nowy klub, udzieli jaknajwiększego poparcia w należytym zorganizowaniu klubu. Dobre chęci i zapał organizatorów wystawy dają rękojmie, iż potrafią klub ten dobrze zorganizować i należycie poprowadzić, a dalsza współpraca Zarządu Klubu z miejscowymi władzami administracyjnymi, które okazały dużą pomoc w zorganizowaniu wystawy, ułatwi kontrolę hodowlaną w terenie i propagandę.

Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce, traktując owczarki polskie jako psy użytkowe i służbowe w pewnych dziedzinach pracy, otwiera sekcję polskiego owczarka podhalańskiego i polskiego owczarka nizinnego, udzielając poparcia organizacjom hodowlanym.

Wracając do odbytej wystawy w Zakopanem, należy sądzić, iż zapoczątkuje ona doroczne imprezy tego



Pies „Saby" odznaczony srebrnym medalem wł. Tarnawskiej.

rodzaju i przyczyni się do większego spopularyzowania polskiego owczarka podhalańskiego. Pożądanym jest, aby przyszłe wystawy odbywały się w pełnym sezonie i były połączone z aukcjonem psów. Wcześniejsze ustalenie terminu wystawy pozwoli rozwinąć propagandę w prasie oraz zgromadzić większą ilość nagród. Utrzymanie nagród pieniężnych jest konieczne, gdyż dla hodowców będą one stanowić pewnego rodzaju zwrot kosztów inwestycji.

Organizatorom wystawy, na czele z już wymienionymi p. Prezesem ppłk. Adamczykiem i inicjatorem wystawy p. red. Siemianowskim należą się słowa uznania, a to p. Jamonttowi, który niezmordowanie pilnował aby impreza udała się jak najlepiej, p. Skardzie, który jako wiceprezes miejscowego Z. O. Z. sprawował starannie pieczę nad psami, p. inż. Czubernatowi oraz pp. dr. Gałguschowi i inż. Drozdowskiemu, którzy, moim zdaniem, najlepiej na tamtejszym terenie znają owczarki i z wielkim zapałem poświęcają się sprawie rozwoju hodowli polskiego owczarka podhalańskiego.

Sędziował p. M. Trybulski. Hodowcom przyznano szereg nagród pieniężnych m. in. nagrodę redakcji „Mój Pies". Hodowcy najlepszej suki przyznano nagrodę pieniężną i pucharek Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce. P.Z.H.P.R. przyznał szereg medali, które, mam nadzieję, iż ze względów propagandowych wystawy zostaną nadesłane wystawcom w naturze nie zaś w postaci dyplomów na medale, jak to jest praktykowane.



Fot. „Fotoryt" Zakopane

„Baca" — wł. Krystyniaka i „Saby" — wł. Tarnawskiej.



Fot. „Fotoryt" Zakopane

Rewia najlepszych polskich owczarków podhalańskich podczas wystawy w dn. 5 września b.r. w Zakopanem.



„Miś" odznaczony srebrnym medalem—wł. inż. Dąbrowskiego.

„W POLSKIEJ ZAGRODZIE — POLSKI PIES"

Polski Owczarek Podhalański

Polski owczarek podhalański, niewątpliwie, w najbliższym czasie stanie się najbardziej popularnym psem w kraju oraz będzie przedmiotem dalszego zainteresowania się zagranicy i powinien zająć poważne miejsce w naszym eksporcie zagranicznym. Jako typ, już obecnie posiada wszystkie dane ku temu, aby wysunąć się na przodujące miejsce wśród rodziny owczarków kontynentalnych, jako pies owczarski (pasterski) i pies podwórzowy (stróż). W dalszym zaś rozwoju odpowiednią selekcją hodowlaną można będzie osiągnąć typ najbardziej odpowiadający dla celów psiarstwa służbowego.

Do sprawy spopularyzowania polskich owczarków należy podejść bardzo poważnie i fachowo. Nie można sprawy hodowlanej potraktować po dyletancku, gdyż zagadnienie to nie jest tak proste, jakby się zdawało, i wymaga pewnej znajomości sprawy tak pod względem praktycznym jako też i teoretycznym. Znajomość najnowszych zdobyczy naukowych z dziedziny hodowli ogólnej i genetyki nie powinna być obcą, gdyż daje możność poznania prawideł i reguł dziedziczenia cech czyli przekazywania ich na potomstwo.

Nie należy tu szukać tanich efektów, ani hodowlanych ani propagandowych, lecz rozpocząć akcję przemyślaną i planową dla wysunięcia naszego owczarka na poziom szeroko zakrojony i obliczony na szereg lat. Uważamy np. za szkodliwe dla sprawy operowanie fantastycznymi cyframi o rzekomych zakupach na większą skalę przez pewne instytucje, gdyż, jak nam wiadomo, sprawa ta jeszcze będzie przedmiotem studiów i doświadczeń, a więc w najbliższym czasie zrealizowana nie będzie. Natomiast takie nierealne stawianie sprawy może spowodować nadprodukcję złego, niewyselekcjonowanego materiału psiego z jednej strony, a zniechęcenie hodowców z powodu braku zbytu z drugiej strony.

Prasa codzienna dla spopularyzowania owczarka polskiego może, oczywiście, rzucać pewne hasła i operować mniej ścisłymi cyframi, my zaś, jako prasa fachowa, chcemy podejść do tych spraw zupełnie realnie, biorąc pod uwagę, iż niewłaściwe postawienie sprawy będzie się mściło i przyniesie wręcz przeciwne i niepożądane wyniki.

O sprawach ściśle hodowlanych jak to: wyborze rozpłodników, zakładaniu gniazd hodowlanych, selekcji



Grupa górali wystawców ze swymi psami.



K. Majerczyk ze suką „Dolinką", która otrzymała ocenę „bardzo dobra".

materiału, kontroli i t. p. nie będziemy narazie pisać, gdyż zamiarem niniejszego artykułu jest rozważenie zagadnienia w jakim kierunku powinna pójść propaganda polskiego owczarka podhalańskiego.

Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę, iż polski owczarek podhalański jest wybitnie psem użytkowym i nie należy go propagować jako psa pokojowego. Oczywiście tu i tam spotkamy go jako psa pokojowego, który godnie będzie reprezentować swoją rasę i budzić zachwyt swym pięknym wyglądem. Jako pies podwórzowy polski owczarek podhalański wraz z owczarkiem nizinnym powinien wyprzeć wszystkie nasze kundle niewiadomego i przypadkowego pochodzenia i tu otwiera się tak olbrzymie pole dla rozwoju polskiego owczarka, że inne dziedziny w pierwszym okresie rozwoju powinny stanowić stosunkowo mały odsetek zapotrzebowania. W tym kierunku skierowujemy nasz apel — „*W polskiej zagrodzie — polski pies*".

Musimy zaznaczyć, że problem rozpowszechnienia polskiego psa na całym obszarze Polski jest dość ważnym problemem pod względem gospodarczym, gdyż pozwoli na eksport tych psów zagranicę, który w Niemczech, naprzykład, wynosi około 6.000.000 mk. rocznie.

Przechodząc do sprawy rozpowszechniania polskiego psa owczarskiego wśród osób prywatnych, należy zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na dwory i folwarki. Te bowiem mogą zrobić bardzo wiele. Kto często bywał na wsi, zapewnie zauważył, że jeśli dwór posiada rasowe psy to i na wsi można spotkać znaczny odsetek tych psów. Dwory więc mogą wziąć udział w tej pożytecznej akcji i w pierwszym rzędzie u siebie wprowadzić tych doskonałych i wiernych stróży i rozpowszechniać dalej te psy, zakładając hodowle, z których mogą czerpać pewne zyski. Zarządy gminne w akcji tej nie powinny pozostać w tyle i rów-

nież wybitnie przysłużyć się tej sprawie w postaci udzielania hodowcom premii na zakładania hodowli. Na plebaniach nie powinno zabraknąć polskiego psa owczarskiego. Nauczycielstwo szkół powszechnych powinno propagować na wsi polskiego psa i udzielać wyjaśnień, gdzie mogą zaopatrzyć się w te psy oraz wskazywać na korzyści, jakie daje hodowla psa rasowego. Właściciele will w miastach i okolicach letniskowych z powodzeniem mogą polegać na polskim psie owczarskim, jako najlepszym stróżu.

Przejdziemy teraz do dziedziny w której T. M. P. Sł. w Polsce może zrobić dużo, gdyż współpracując z instytucjami państwowymi i posiadając w gronie swych członków wiele wybitnych osób — przedstawicieli tych instytucji — ma możność szybkiego i bezpośredniego działania w kierunku wprowadzenia polskiego psa tam, gdzie ten nadaje się. Już na początku realizowania tej akcji nasuwają się pewne możliwości zaopatrzenia niektórych funkcjonariuszy państwowych w te psy. Na Kolejach Państwowych może odnieść dobry sukces polecenie posiadania przez dróżników polskich owczarków, oraz zakładania hodowli. To samo w leśnictwach państwowych i prywatnych. Następnie na kolejach mogą być użyte psy do stróżowania magazynów. W wojsku również może być użyty polski pies owczarski jako pies wartowniczy. W innych dziedzinach psiarstwa służbowego należy przeprowadzić studia i doświadczenia użycia tego psa. Jak już zaznaczyliśmy, nie należy przesadzać tych możliwości i forsować poglądów, które nie wiadomo czy mogły by być zrealizowane. Jeśli polski owczarek podhalański nie nadaje się jako pies meldunkowy lub śledczy to zupełnie nie pomniejsza jego wartości, tak samo jak nie pomniejsza wartości psa meldunkowego, to że nie jest on dobrym stróżem lub nie jest ostrym psem.

T. M. P. Sł. poprze akcję propagandy owczarka polskiego przez dopomożenie w nabywaniu pogłowia i zakładaniu gniazd hodowlanych. Redakcja „Mój Pies“ rozwinie akcję propagandową, a ponadto członkom mającego powstać w Zakopanem Klubu Owczarka Podhalańskiego udzieli bezinteresownie miejsca na swych łamach na ogłoszenia kupna i sprzedaży tych psów.

O. J.



Fot. Schabenbeck, Zakopane.

W górach...



Pies Baca wł. M. Krystyniaka.



„Rodzina“ polskich owczarków podhalańskich na wystawie w Zakopanem.

Rewia psów rasowych w Zakopanem.

W ramach I wystawy polskich owczarków podhalańskich w Zakopanem w dn. 5 września na terenie wystawy na Antałówce odbyła się rewia psów rasowych.

W rewii wzięło udział 47 psów. Przed licznie zgromadzoną publicznością przedefilowały psy, prowadzone przez swe panie lub panów grupami od największych psów do najmniejszych. W I grupie defilowały dogi, w 2-ej owczarki niemieckie i węgierskie, w 3-ej setery i pointery, w 4-ej boksery i buldogi, w 5-ej teriery, w 6-ej spaniele i jamniki, w 7-ej pudelki karłowate, pinczerki, maltańczyki i pekińczyki.

Każda z grup była oklaskiwana przez publiczność, a szczególnie zaś — ostatnia grupa najmniejszych piesków. Psy, biorące udział w rewii, otrzymały żetoniki w stylu regionalnym a właścicielki psów — wiązanki kwiatów.

Wśród pokazanych psów było wiele egzemplarzy bardzo ładnych. Szczególnie ładne były setery irlandzkie, jeden z owczarków niemieckich, pudelek p. Siemianowskiej i drugi—p. Skublickiej ze Lwowa, następnie irlandzki terier p. Meyera. Niezłe były jamniki i pinczerki.

Z hodowli psów obronnych w Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w Katowicach.



Ilustracja przedstawia strażnika kolejowego Kroka Karola wraz z suką „Astą“ i młodymi 6-cio tygodniowymi szczeniętami owczarkami niem. na tle kojca, ustawionego w podwórzu strażnika. Z pośród 7 szczeniąt zakwalifikowano czworo do hodowli i nadano im imiona „Burza“, „Burżuj“, „Bystry“ zaś czwartego oddano właścicielowi ojca.

Historia pierwszego psa policyjnego.

Dnia 8 października 1371 roku trąby heroldów króla Francji obwieściły, że tegoż dnia na wyspie St. Louis, leżącej na środku rzeki Sekwany, odbędzie się pojedynek pomiędzy człowiekiem i psem.

Ten dziwaczny pojedynek został poprzedzony następującą historią:

Na dworze króla francuskiego Karola V znany był wielce popularny rycerz Aubry de Montdidier. Aubry posiadał wielkiego psa, który na krok nie odstępował swego pana. Pewnego dnia rycerz znikł bez śladu, nie uprzedziwszy nikogo o wyjeździe z Paryża. Staranne poszukiwania przyjaciół i znajomych nie dały żadnych rezultatów. Któregoś jednak wieczoru jeden z przyjaciół de Aubry usłyszał podejrzany szmer u swych drzwi. Zdziwienie jego nie miało granic, kiedy przez uchylone drzwi wślizgnął się do mieszkania pies zaginionego rycerza, strasznie wynędzniały i wychudzony. Zaledwie jednak pies tknął jedzenia, gdy zaczął ciągnąć pana domu za surdut, jakby żądając, aby szedł za nim. Tknięty jakimś przeczuciem przyjaciel zaginionego dał sę wieść psu i w ten sposób doszedł aż do lasku de Bondy, który już w tym okresie osławiony był jako siedlisko wszelkich mętów Paryża. Zresztą de Bondy do dnia dzisiejszego nie stracił na swej renomie. Jeszcze obecnie mówi się we Francji: „C'est une forêt de Bondy“, co oznacza w przenośni: jest to miejsce gdzie znajduje się więcej przestępców, niż ludzi uczciwych.

W tym to lasku pies zatrzymał się koło wielkiego dębu i zaczął łapami odgrzebywać ziemię. Wkrótce też wydobyto zwłoki rycerza de Aubry. Daremnie jednak policja francuska poszukiwała przez długi czas morderców. Nie udało się ich wykryć.

Wierny pies tymczasem został u przyjaciela swego pana. Któregoś dnia do domu, w którym teraz pies przebywał, przybył w gościnę rycerz Macaire. Pies zobaczywszy rycerza rzucił się nań z wściekłością i dopiero liczna służba zdołała obronić go przed rozjuszonym zwierzęciem.

Podobne sceny rozgrywały się za każdym razem, kiedy pies spotykał rycerza Macaire. O tym osobliwym zachowaniu się psa zamordowanego rycerza dowiedział się przypadkowo król, który przypomniał sobie, że właśnie Macaire był jedynym otwartym wrogiem rycerza de Aubry. Nie namyślając się długo, zarządził odbycie pojedynku pomiędzy rycerzem Macairem, a psem na wyspie na Sekwanie.

Rycerz Macaire został uzbrojony w grubą maczugę, dla psa zaś w celu obrony postawiono beczkę bez dna. Pies tak wściekle zaatakował rycerza, że ten po kilku zaledwie chwilach rozpaczliwej obrony przed rozjuszonym zwierzęciem, padł na kolana i począł błagać o przebaczenie.

Przyznał przy tym winę, oświadczając, że zamordował rycerza zpowodu zazdrości i nienawiści.

Macaire został skazany na ścięcie.

Jakiś współczesny rzeźbiarz uwiecznił w marmurze ten osobliwy pojedynek, umieszczając odpowiednią rzeźbę w zamku Montargis w pobliżu lasku de Bonde, gdzie pozostaje ona do dnia dzisiejszego, jako pomnik psa policyjnego. (Według Monata Polica Bulteno Rotterdam).

Sz. K.

Z ośrodka wyszkolenia psa służbowego T.M.P.Sł. pod Pułtuskiem



Fot leśn. T. Babirecki

Poufna pogadanka o swych przewodnikach...

Staraniem Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce i dzięki poparciu Dowództwa Wojsk Łączności, Dyrekcji Naczelnej Lasów Państw., Ministerstwa Komunikacji i Państwowej Wytwórni Prochu został zorganizowany w lasach Państwowych pod Pułtuskiem 10 tygodniowy kurs wyszkolenia psa towarzyszącego (obronnego). Zakres nauki objął pracę ostrzegawczo-obronną, tropienie śladów, aportowanie, pokonywanie przeszkód, oraz opanowanie psa i t. p. Instytucje Państwowe wydelegowały na kurs 20 przewodników z psami. Ze zgłoszonych prywatnych instytucji należy wymienić Liceum Krzemienieckie. Kierownictwo kursu objął prezes Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce p. ppłk. Stefan Błocki, mając do pomocy członka Towarzystwa p. Karola Wyszanowskiego z Dyrekcji Okr. Kolei Państw.. w Poznaniu. Kurs rozpoczął się dnia 15 lipca br., koniec kursu został wyznaczony na dzień 27 września br.



Fot. leśn. T. Babirecki.

Grupa psów w pozycji siedzącej i leżącej

Jak każda impreza organizowana w warunkach prymitywnych — napotkało uruchomienie tego kursu na pewne trudności, gdyż większą część urządzeń musiano improwizować. Dzięki jednak pomocy Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, najpoważniejsze trudności, jak pomieszczenie dla kursantów i psów, przydział materiału i t. p., zostały pomyślnie pokonane. Największą jednak bolączką kursu — słaby materiał psi. Jak już niejednokrotnie wspominano na łamach naszego czasopisma, hodowla psa służbowego w Polsce nie istnieje. Kto łakomił się na psa wybitnie rasowego o typie standartowym pochodzenia krajowego, ten doznał największego zawodu. Psy te są przeważnie tchórzliwe, gdyż pochodzą z gniazd obarczonych klątwą wychowu kanapowego. Najlepszymi okazały się psy pozornie nietypowe. Niektóre z nich, przy zastosowaniu metody Most Böttgera wykazały już po 5 tygodniowej pracy wprost zadziwiające rezultaty. „Kanapowce" sprawiły ponadto Kierownictwu Kursu, więcej niż nie miłą niespodziankę w postaci nosówki, która ujawniła się dopiero w trzecim tygodniu pracy. Dzięki energicznym zabiegom została ta straszna choroba w przeciągu 10 dni opanowana, bez widocznej szkody dla dalszego szkolenia. Wyszło to jednak na dobro kursantów, którzy zapoznali się ze sposobami zwalczania tej zarazy.



Fot. leśn. T. Babirecki

Zatrzymanie uciekającego



Fot. T. Babirecki

Aport z wody

Nastrój na kursie panuje doskonały. Przewodnicy zżyli się z sobą, owiani duchem sportowym, walczą ambitnie o palmę pierwszeństwa. Zainteresowanie się przedmiotem nauki jest b. duże, do czego przyczyniły się w znacznej mierze wykłady p. majora d-ra F. Niemczyckiego z dziedziny hodowli, anatomii i opieki lekarskiej. O zainteresowaniu się kursem przez okoliczne społeczeństwo niech służy fakt, iż ośrodek zwiedziło dotychczas około 200 osób z sąsiednich pensjonatów i przedstawicieli prasy codziennej, podziwiając wydajność pracy psów dokonanej w tak krótkim czasie.

Muszę tu zaznaczyć, że to co zobaczyłem w ośrodku, w 7 tygodniu szkolenia, po przerwie 10-dniowej, spowodowanej nosówką, równa się przeciętnie wynikom



Fot. l-śn. T. Babirecki

Doraźny opatrunek.

8-mio miesięcznego wyszkolenia, prowadzonego metodami Oberländera i Gersbacha. Jak się dowiedziałem, ośrodek zwiedzili przedstawiciele zainteresowanych władz, wyrażając swoje zadowolenie.

Nie wątpię, że ośrodek wyszkolenia, zorganizowany takim nakładem pracy, przysporzy jak największe korzyści zainteresowanym Instytucjom Państwowym, stwarzając podwaliny do ugruntowan a wiedzy o psie służbowym, opartej na zasadach najnowszej nauki.

Praca Towarzystwa posiada również wielkie znaczenie dla Obrony Państwa. Każdy z przewodników, wyszkolony w ośrodku, będzie mógł spełnić swoje zadanie w warunkach, gdy zajdzie tego potrzeba.

W. Sidorowicz.

ZE STOWARZYSZENIA HODOWCÓW PSÓW POLICYJNYCH W CHORZOWIE

Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych oddział w Mikołowie urządziło w dniu 4 lipca 1937 roku na własnym boisku w Mikołowie egzaminy wstępne z 5 psami, które uzyskały następujące wyniki:

Zdały egzamin z postępem bardzo dobrym:

1) suczka owczarek „Baśka von Jabonswiege" własn. p. Mitlasa z Kamionki-Mikołów,

2) pies owczarek „Rigar" własn. p. Wepsa Romana z Mikołowa-Kamionki i

3) suczka owczarek „Afra" z Błonów, własn. p. Nowrota Pawła, dentysty z Zarzecza koło Mikołowa.

4) suczka—owczarek „Herta" von Schlesiengrube, własn. p. Śniegockiego Michała z Piotrowic, z postępem dobrym,

5) pies owczarek „Tell" własn. budowniczego Wochnika z Mikołowa — z postępem dostatecznym,

Sędziował sędzia kartelowy p. Model Karol.

* * *

Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Tarnowskich Górach urządziło w dniu 18 lipca 1937 roku egzaminy wstępne, w których wzięło udział 7 psów, uzyskując następujący wynik:

1) owczarek „Brok" własn. p. Strzelczyka Teodora i

2) owczarek „Gondar" p. Cieczko Jakuba uzyskały wynik bardzo dobry.

3) owczarek „Greif" własn. p. Gruszki Eryka
4) „ „Tell" „ „ Klozy Hermana
5) „ „Rolf" „ „ Ryguły Augustyna
6) „ „Rex" „ „ Ryby Euzebiusza
7) „ „Rex" „ „ Jonzy Pawła
8) „ „Greif" „ „ Gajdy Augustyna
uzyskały wynik dobry. Sędziował również sędzia kartelowy p Model Karol.

* * *

Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Rybniku urządziło w dniu 25 sierpnia 1937 roku egzaminy psa ochronnego, w którym wzięły udział dwa psy i egzamin wstępny, w którym wzięło udział 10 psów, z następującym wynikiem:

Egzamin ochronny:

Pies „Alf" własn. przod. Drozdowskiego — z wynikiem znakomitym.

Suczka „Centa" własn. p. Dziedzic Marii z Rybnika — z wynikiem znakomitym.

Egzamin wstępny:

Suczka „Alma" (Airedale Terier) własn. p. Drozdowskiego z wynikiem b. dobrym.

Pies „Tyras" własn. Neincego Fryderyka z Rybnika z wynikiem b. dobrym.

Pies „Buks" własn. ks. prob. Pojdy z Książnic z wynikiem b. dobrym.

Pies „Reks" własn. p. TwardochaFloriana z Rybnika z wynikiem b. dobrym.

Suczka „Tryksa" własn. p. Krupy Jana z Rybnika z wynikiem b. dobrym.

Suczka „Szelma" własn. p. Budnego z Rybnika z wynikiem b. dobrym.

Suczka „Asta" własn. p. Musioła Ignacego z Rybnika z wynikiem dobrym.

Pies „Bój" własn. p. inż. Urbańczyka Józefa z wynikiem dobrym.

Pies „Lord" (Dog) własn. p. Stefańskiego Zbigniewa z wynikiem dobrym.

Suczka „Asta" własn. Myśliwca Wincentego z Rybnika z wynikiem dobrym.

Prócz wymienionych, reszta psów była rasy niem. owczarek. Egzaminy przeprowadził sędzia kartelowy p. Karol Model.

Poniżej zamieszczamy słuszne uwagi p. inż. Z. Biernackiego w nadziei, że wymienione usterki nie będą miały miejsca na przyszłych wystawach. Równocześnie podajemy do wiadomości, iż T. M. P. Sł. w Polsce jakkolwiek figurowało na liście organizatorów tegorocznej wystawy w Warszawie udziału jednak w r zdzielaniu nagród nie brało.

Inż. Z. Biernacki.

Czy to nieporozumienie, czy przemyślany ostracyzm?

Tyle już razy poruszano na łamach prasy różne mniej czy bardziej krzyczące braki naszych wystaw psów, że temat ten, zdawałoby się, powinien być już zupełnie wyczerpany, a każdorazowi p.p. organizatorzy wystaw dostatecznie zorientowani, jak czynić nie należy, by ostatecznie nie zdepopularyzować tych imprez i do reszty nie zniechęcić właścicieli psów rasowych do wystawiania swych pupilów. Przecież właśnie u nas w Polsce, gdzie zamiłowanie do hodowli psa rasowego jest bardzo problematyczne, gdzie szeroki ogół jeszcze do dziś dnia delektuje się posiadaniem różnych „terierów falenickich", czy też „owczarków sochaczewskich" i nie potrafi odróżnić kundla od psa rasowego, poczynania p. p. Sędziów i Członków Komitetu Wystawowego winny być specjalnie ostrożne i obmyślane, by były zupełnie jasne i zrozumiałe nie tylko dla wystawców ale i dla szerokiego ogółu zwiedzającej wystawę publiczności. W przeciwnym razie wystawy nasze nie będą i nadal zyskiwać na popularności w gronie posiadaczy psów, i będziemy i nadal świadkami takich anomalii, że gdy w Londynie przypada jeden wystawiony pies na 1000 mieszkańców, w Wiedniu — na 1800 mieszkańców, u nas w stołecznej Warszawie — aż na 7000! Czy to znaczy, że posiadamy tak mało materiału wystawowego? W pewnym stopniu tak, ale powyższe cyfry porównawcze są zbyt krzyczące, by nie być upoważnionym do stanowczego twierdzenia, że gdyby posiadacze psów rasowych w Warszawie mieli więcej zaufania do imprezy wystawowej, gdyby im uczestnictwo w wystawie coś nie coś ułatwić (3 dni mordęgi dla pana i psa), by wreszcie zastosować odpowiednią reklamę, to bezwarunkowo dałoby się zgromadzić znacznie więcej psów, niż to miało miejsce na ostatniej majowej wystawie. Liczba 175 wystawionych egzemplarzy jest nawet na nasze stosunki zbyt znikoma i niewiele przesadzę, gdy powiem, że idąc w pogodne popołudnie od Belwederu do pl. Zamkowego nie mniej spotkamy na swej drodze spacerujących na smyczy rasowych piesków! Dlaczego ich nie było na wystawie? Dlaczego nawet niektórzy bardzo znani hodowcy wstrzymali się od obesłania wystawy swymi wychowankami? Coś w tym jest, i temu trzeba koniecznie zaradzić. Przypuszczam, że na taką rezerwę hodowców w pewnej, i to nie pośledniej, mierze wpływa panujący u nas zwyczaj dowolnego, jak gdyby na jakiejś protekcji opartego, przyznawania odznaczeń wystawianym psom.

Mam właśnie przed sobą zeszyt 2-gi z r. b. kwartalnika „Pies rasowy i jego hodowla w Polsce" ze szczegółowo podanymi wynikami oceny sędziowskiej wystawionych psów na ostatniej Warszawskiej wystawie oraz z wyszczególnieniem przyznanych im odznaczeń. Są tam rzeczy dla mnie, a przypuszczam i dla ogółu interesujących się rodzimą kynologią, zupełnie niezrozumiałe, gdy chodzi o grupy jamników i cocker-spanieli. A więc przede wszystkim co do jamników: Sędziował p. W. Marr, (wg. katalogu sądzić je miał hr. dr. Carlo Brasavola de Massa i miłośnicy tych psów napróżno czekali na odpowiednim ringu zjawienia się jamników!) Sprawozdanie nie podaje wcale oceny długowłosego jamnika „Bary" (Nr. kat. 59), natomiast podaje ocenę suczki „Figa", która w katologu wogóle nie figurowała i która na ringu przed sędzią wcale nie występowała. Domyślam się, że to jest suczka, którą umieszczono w boksie obok pekińczyków, ale kiedy ona była sądzona? dlaczego jej nie pokazano publiczności na ringu, a tak konspiracyjnie oceniono? dlaczego wreszcie na boksie jej, który z reguły powinien był być razem z boksami innych jamników, nie umieszczono tablicy z napisem, że to jest pozakatalogowa suka taka a taka, właściciela takiego to i t. d? Przecież to fatyga niewielka, a znakomicie ułatwiłaby orientowanie się w wystawionym materiale danej grupy, nie stawiałaby publiczności w obliczu zagadek, no i przyczyniła by się do zmniejszenia wrażenia... chaosu. Tak się szczęśliwie złożyło, ze wszystkie 4 wystawione jamniki zajęły 1-sze miejsca w swych klasach: i ten „doskonały" „Uduś", i ten „dobry" „Bary" (jeszcze raz pytam, kto go tak ocenił? nie sędzia, więc kto?) i te „bardzo dobre" „Musi Bienne" i „Figa", to też wszystkie zostały nagrodzone medalami. Z braku konkurencji był to „galop przed publicznością", zadowoleni właściciele piesków zainkasowali medale i wszystko jest w porządku, chyba tylko właściciel „doskonałego" „Udusia" zastanawia się, dlaczego honorową plakietę P.Z.H.P.R. otrzymała „bardzo dobra" „Musi Bienne", a nie „Uduś".

Inaczej się sprawa przedstawia z cocker-spanielami: w tym wypadku konkurencja była, ale odznaczeń nie było! Wogóle wystawiono 7 egzemplarzy: 5 psów i 2 suki, w tym jedna „Czikita" pozakatalogowa. Konkurencja więc jaka taka była i w żadnej klasie „galop przed publicznością" nie miał miejsca. W klasie otwartej konkurowało 5 psów, z których 3-ch oceniono jako „bardzo dobrych", jednego — jako „dobrego", a jednego wogóle zdyskwalifikowano. Pierwsze miejsce zajął „bardzo dobry" „Billy" i on jeden tylko ze wszystkich 7-miu spanieli został odznaczony medalem srebrnym. Nie zdaje mnie się, by właściciele pozostałych spanieli rozpływali się w zachwycie i nie biedzili nad rozwiązaniem tej łamigłówki, zupełnie nie zgodnej z ogłoszonym wszem wobec i każdemu zosobna „Sposobem oceny i nagradzania psów". Gdyby ten „Sposób", podany do publicznej wiadomości w katalogu wystawy i przedrukowany dosłownie na str. 22-ej wspomnianego zeszytu 2-go „Pies rasowy i jego hodowca w Polsce" nie był czczą pisaniną i obowiązywał, kogo należy, to między cockerami było by nie jedno odznaczenie, a cztery, wzgl. pięć, zależnie od tego, czy „Czikita" jest tylko „dobrą", jak ją ocenił sędzia, czy też „bardzo dobrą", jak chce tego Komitet Wystawowy, który tak ją ocenił w „wynikach oceny psów". Sądzę, że ocena sędziego p. W. Marra jest obowiązującą i nie podlega apelacji w gronie p. p. Członków Komitetu. Z poniższej tabliczki łatwo się przekonać, że przyjmując „Czikitę" jako „dobrą", powinno być przyznane cockerom 4 medale:

L. p.	Nazwa psa	Ocena	Zajęte kolejne miejsce w klasach				Przyznane odznaczenie
			I		IV	V	
			psy	suki	psy	psy	
1	„Billy“	b. dobry	1	—	—	1	medal srebrny
2	„Beau Sulla Majatek“	„	2	—	1	—	„ „
3	„Bil“	„	3	—	2	2	„ bronz.
4	„Flip“	dobry	4	—	—	—	
5	„Czikita“	dobra	—	1	—	—	medal bronz.
6	„Baby“	„	—	2	—	—	

Gdyby „Czikita“ była „bardzo dobrą“, to jej przysługiwałby medal srebrny i wówczas „Baby“ otrzymałaby medal bronzowy. Tak by się przedstawiał podział odznaczeń między spaniele, gdyby do nich zastosowaną została ta sama miarka co i do jamników, wzgl. bedlington - terierów, skye - terierów, colley, szpiców i buldogów francuskich, przedstawiciele których to ras na wystawie pomimo braku konkurencji odznaczeni zostali medalami. Nie zdziwił bym się bardzo, gdyby obecni właściciele cockerów dali sobie spokój na przyszłość z wystawianiem swych pupilów, co spowodowało by znaczne zmniejszenie się i tak niewielkiej liczby tych pięknych psów na przyszłych wystawach. Proszę mnie nie posądzić, że jestem zwolennikiem przyznawania dużej ilości odznaczeń i traktowania wystawy jako jakiejś *sui generis* fabryki medali — wręcz przeciwnie, byłbym za tym, by je ograniczyć do minimum, ale chodzi mnie przede wszystkim o stosowanie jednakowej miarki do wszystkich grup wystawionych psów, a nie faworyzowania jednych, a stosowania nie umotywowanego ostracyzmu w stosunku do drugich.

Panowie z Komitetu Wystawowego mogą powiedzieć wprawdzie na swe usprawiedliwienie, że poziom wystawionych cockerów był dość niski — zgoda, ale w takim razie nie należało oceniać ich jako „bardzo dobrych“, i wtedy wszystko było by w porządku a wystawcy nie głowili by się nad pytaniem, jak właściwie ma cel zapisywanie psa do kilku klas, jeśl zajęcie przez niego jednego z pierwszych miejsc w tych klasach nie jest honorowane odznaczeniem.

O innych brakach wystawy wspominać nie będę, nadmienię tylko, że wynikały one nie tyle z winy organizatorów, ile — z naszych miejscowych warunków. Warszawa nie posiada odpowiedniego lokalu wystawowego i ani Dynasy, ani Bagatela, ani Dolina Szwajcarska do wystawy psów przystosowane nie są, aczkolwiek są to jeszcze najlepsze lokale tego rodzaju. Dolina Szwajcarska, zdawało by się, ma miejsca mnóstwo, a naprawdę, to nie było gdzie pomieścić nawet tych 175 (liczba katalogowa, w rzeczywistości cokolwiek wyższa) psów. To też niektóre boksy ulokowane były w pomieszczeniach prawie ciemnych, nadających się na jakieś składy, lecz nigdy — na miejsce pokazu, przejścia pomiędzy rzędami boksów były tak wąskie, że przy zwykłym ruchu zwiedzającej publiczności o zatrzymaniu się przed jakimś eksponatem mowy być nie mogło i t. d. i t. d, co wszystko razem sprawiało nieprzyjemne wrażenie imprezy „na patałajkę“, mającej na celu robienie kasy, a nie propagandę hodowli psa rasowego w Polsce.

Odpowiedzi Redakcji.

A. Świderski, Bydgoszcz. Szczegółowe wyniki oceny sędziowskiej psów rasowych z pokazu w Warszawie w r. 1937 zamieściliśmy w Nr. 8. Z pokazu psów w Toruniu — zamieścimy w Nr. 10. Brakujące numery czasopisma może Pan otrzymać w naszej administracji.

K. Malinowski, Baranowicze. Podajemy adres p. G. Horowitza. London S. E. 26, Sydenham, 51, Knighton Park Road, Anglia.

St. Andrzejewski, Stryj. Największym Stowarzyszeniem Kynologicznym w Polsce jest Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie, które posiada 17 oddziałów i liczy obecnie ponad 1000 członków. Następnym Stowarzyszeniem co do ilości członków jest Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego w Polsce, które liczy obecnie 253 członków. Ilość członków innych Stowarzyszeń Kynologicznych nie przekracza 100 osób w każdym.

J. Kalinowski, Chojnice. Adres Klubu Kynologów jest następujący: Toruń, ul. Bydgoska 37.

A. Chodźko, Łódź. Zakład tresury psów myśliwskich „Żółta Karczma“ pod Służewem obok Warszawy został zlikwidowany z dniem 20 września b. r. W sprawie tresury psa należy zwrócić się do Klubu Setera w Polsce, Warszawa, Nowy Swiat 35.

M. Zawadzki, Lwów. Na pytanie w sprawie kwalifikacji sędziowskich p. Stachiewicza odpowiemy obszerniej po uzyskaniu wyjaśnień w Międzyklubowym Komitecie Kynologicznym.

Wyniki oceny psów z wystawy Polskich Owczarków Podhalańskich w Zakopanem

Nazwa psa	Właściciel	Ocena	Nagrody
Psy.			
„Baca"	Mazurkiewicz	b. dobry	Złoty medal
„Miś"	inż. Dąbrowski	„	Medal srebrny
„Krywleń"	Wojciech Żegleń	„	50 złotych
„Ostroś"	Franciszek Galica	„	„
„Zbójko".	Jan Szeliga	„	„
„Saby"	Tarnawska	„	30 zł. i medal srebrny
„Wierszko"	Jędrzej Bachleda	„	„
„Ostroś"	Jan Zwoleń	„	
„Dunaj"	Andrzej Kos	„	
„Adis"	Stefan Nowak	„	
„Baca"	Fr. Bala	„	
„Baca"	J. Szymkiewicz	dobry	
„Baca"	Maria Niżnik	„	
„Turkey"	Barbara Winnicka	„	
„Zbój"	W. Trzaska-Sokołowski, I Podhal. Hodowla Owczarków	„	
„Dżok"	Józef Nieroda	„	
„Baca"	Michał Krystynik	„	
„Miś"	Józef Wawro	„	
„Halny"	A. Rawicka	dostateczny	
„Cis"	W. Walczak	„	
„Misio"	A. Wojnar	„	
„Mars"	S. S. Urszulanki	„	
„Baca"	K. Migier	„	
„Baca"	L. Gołkowski	„	
„Starszy Kazan"	E. Sieczko	„	
„Delfin"	J. Buła	„	
Suki.			
„Kłobučka"	J. Łukaszczyk	b. dobra	50 złotych, Nagroda Tow. Miłośn. Psa Sł. w Polsce
„Dolina"	J. Skibiński	„	Medal srebrny i 50 zł.
„Dolina"	F. Podlipowski	„	30 złotych
„Dolina"	J. Majerczyk	„	„
„Dolina"	P. Staszel	„	Medal bronzowy
„Dolina"	J. Kusper	„	„ „
„Śpiewka"	J. Janik	„	
„Turnia"	J. Wojtowicz	dobra	
„Dolina"	W. Bartoszek	„	
„Baśka"	J. Trzebunia	dostateczna	
„Góra"	F. Chudoba	„	
„Cyta"	J. Świder	„	
„Fena"	M. Zwijacz	„	
„Watra"	A. Tokarz	„	

Od Administracji.

Rozpoczęliśmy wysyłanie upomnień do naszych P. T. abonentów w sprawie zaległej prenumeraty.

Czujemy się w obowiązku nadmienić, że wszystkim P. T. Prenumeratorom naszym, którzy nie uregulują należności włącznie z abonamentem za miesiące ubiegłe, będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę pisma z dniem 15 października r. b.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł. 8.— półrocznie zł. 4.50
kwartalnie zł. 2.50 zmiana adresu gr. 50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami
rocznie zł. 6.— półrocznie zł. 3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa“ Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies“.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4 25-73. Konto P.K.O. 98-98.

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU